

Zamiast wstępu

Setna rocznica urodzin Conrada Drzewieckiego jest doskonałym pretekstem, by wrócić do bogatego i barwnego życia artysty. W biografii zatytułowanej *Conrad Drzewiecki. Reformator polskiego baletu* świadomie, a może raczej z konieczności, zrezygnowałem z badania wątków życiorysu choreografa, które dotyczyły jego działalności poza granicami kraju. Ograniczyłem się jedynie do faktografii, która była ważna dla narracji. Wynikało to w dużej mierze z braku dostępu do archiwów zagranicznych teatrów, w których Drzewiecki pracował, oraz do bibliotek i archiwów festiwalu. Sytuacja na szczęście się zmieniła, dzięki czemu można się bliżej przyjrzeć recepcji twórczości choreografa w Niemczech, Holandii, Czechach, Bułgarii, Szwecji, a nawet na Kubie.

I tak narodził się pomysł napisania nowej książki: *Conrad Drzewiecki. Choreograf ponad granicami*.

Ukazuje się ona w setną rocznicę urodzin najwybitniejszego polskiego choreografa, który – co postaram się udowodnić – był nie tylko reformatorem polskiego baletu, ale także aktywnym i liczącym się twórcą w Europie. Artystą, który budził zachwyt i niechęć, otwartym i kontrowersyjnym, człowiekiem niepokornym i wiernym swoim ideałom.

Lektura prasy zagranicznej i analiza dokumentów teatralnych pozwalają obalić mity i nieporozumienia, jakie narosły wokół twórczości Drzewieckiego. Zagraniczna perspektywa daje szansę zobaczyć jego działania choreograficzne w innym świetle. Czy zmieniło to mój stosunek do Drzewieckiego? Nie. Nadal uważam, że był postacią wybitną, wystawiał swoje balety na tych samych scenach, co inni wielcy w tamtym czasie, był z nimi porównywany i konfrontowany. Wyszedł ze swoją twórczością poza granice kraju i liczono się z nim. Żaden inny choreograf w tak zwanych krajach demokracji ludowej nie zdołał stworzyć niezależnego zespołu baletowego.

Jeśli ktoś spodziewa się rocznicowej laurki, będzie rozczarowany. Próbowiałem pokazać Drzewieckiego, który nie bał się konkurować z choreografami ze świata. Miał prawdopodobnie świadomość ryzyka, że każde spotkanie może zaważyć na jego pozycji w kraju. Czy miał inną „twarz” w Europie, a inną w Polsce? Nie. Zawsze i wszędzie stawiał na swoim.

